PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OSWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 25 koron, w Niemczech 20 marek, w Ameryce 8 dolarów. — Numer pojedynczy wszędzie **50 hal.**
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto Polskiej Pocztowej Kasy oszczędności Nr. 140.957. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 44. Kraków, dnia 2 listopada 1919 roku. Rok XX.

Zjazd kulturalno-oświatowy P. P. S. w Krakowie.

Półtorawiekowa niewola była najstraszniejszą klęską dla narodu polskiego w dziedzinie oświaty ludowej. W zaborze rosyjskim krwawy car dusił wszelką oświatę polską i doprowadził do tego, że nawet stolica Polski, Warszawa, jest dziś miastem analfabetów, nieumiejących czytać i pisać. W zaborze pruskim uczono tylko po niemiecku, by zniemczyć już młode pokolenie polskie. W zaborze austryackim — w Galicyi — mogliśmy się kształcić po polsku, mieliśmy jednak łajdackie rządy kleru i szlachty oraz osławioną **c. k.** krajową radę szkolną, która dusiła wszelką oświatę ludową i w szkołach wychowywała austryackich urzędników, mówiących po polsku. Podzielono szkoły na mądre dla miast i głupie dla dzieci chłopów na wsi. To też rezultatem 50-letniej gospodarki sejmu szlacheckiego i **c. k.** krajowej rady szkolnej jest zupełny upadek szkolnictwa i rozkwit analfabetyzmu. Pod pręgierz opinii publicznej powinno się postawić łajdackich włodarzy oświaty ludowej w Galicyi, którzy mogli przecież zrobić to samo, co Czesi, którzy nie mają zupełnie analfabetów, a jednak nasi szlacheccy włodarze oświatowi doprowadzili do tego, że Galicya jest dziś kopciuszkiem wśród cywilizowanych krajów. Chwała Bogu, że wreszcie rozpędzono **c. k.** krajową radę szkolną, a ostatni jej włodarz, konserwatysta dr Zoll, został sromotnie usunięty.

Na Śląsku Cieszyńskim zakładano szkoły niemieckie i czeskie, w których wynaradawiano polskie dzieci.

Teraz, z chwilą powstania wolnego państwa polskiego, musi się rozpocząć

bezwzględne tępienie analfabetyzmu u dzieci i u dorosłych.

To, co zaniedbaliśmy w Galicyi dzięki rządom szlacheckim przez lat 50, musimy odrobić w ciągu kilkunastu lat. Zniszczone w czasie wojny szkolnictwo, należy jak najszybciej odbudować i uruchomić w każdej gminie szkołę, której typ należy ulepszyć. Znosić musimy w szybkim tempie szkoły jednoklasowe, jako najgorsze. Ani jedno dziecko nie powinno wyróść bez szkoły. Równocześnie jednak musimy tępić analfabetyzm wśród dorosłych. Sejm uchwalił specyalną ustawę, wprowadzającą przymusową naukę czytania i pisania przy wojsku. To samo należałoby wprowadzić i w więzieniach.

Ruch robotniczy wszelkiemi siłami popiera akcyę oświatową, gdyż rozumie dobrze, że bez wysoko oświeconego ludu pracującego nie może być mowy ani o rządzie robotniczo-chłopskim, ani też o wprowadzeniu ustroju socyalistycznego. Upadek rządu robotniczo-włościańskiego w Polsce spowodowany był między innemi brakiem wyrobienia politycznego wśród mas robotniczych i włościańskich oraz brakiem wyszkolonych działaczy robotniczych i włościańskich, którzyby mogli stanąć na czele urzędów powiatowych. Również klęska rządów robotniczych na Węgrzech miała po części to samo źródło. Także w Rosyi różne wybryki władz bolszewickich mają swą przyczynę w tem, że często na czele urzędów stoją ciemni robotnicy, którzy nie dorośli do swego zadania.

Klasa, która chce objąć rządy, musi do nich dojrzeć kulturalnie, a jeżeli porwała się do nich nie posiadając powyższego warunku, to przychodzi do karykatury rządów, jak to widzimy na rządach bolszewików w Rosyi.

Dlatego też nadchodzącą zimę musimy wykorzystać, by

rozpocząć silny ruch oświatowy wśród robotników.

To też dobrze zrobił Centralny Komitet Wykonawczy naszej partyi, zwołując zjazd kulturalno-oświatowy P. P. S. na dn. 1 i 2 bm. do Krakowa. Zjazd ten ma doniosłe znaczenie nakreślenia programu pracy oświatowej. Jeżeli program ten natychmiast będzie wprowadzony w życie i wykonany, to na wiosnę będziemy mogli zobaczyć pierwsze owoce tej pracy.

Robotnicy, którzy w czasie wojny zwrócili całą swą uwagę jedynie na troskę o chleb codzienny, muszą ochoczo zabrać się do pracy oświatowej. W każdej, najmniejszej osadzie robotniczej musi powstać choćby najskromniejsza biblioteka i czytelnia robotnicza. Należy urządzić wykłady, odczyty i szkoły partyjne. Związki zawodowe muszą na pracę oświatową poświęcić trochę grosza. Do pracy oświatowej musimy wciągnąć kobiety i młodzież robotniczą, która obecnie wyrasta dziko i zdala od ideałów kultury nowoczesnej.

Praca oświatowa sowicie się opłaci. Związki zawodowe odczują w pracy organizacyjnej ogromne ułatwienia przez wyszkolanie szczególnie młodzieży robotniczej. W życiu politycznem owoce akcyi oświatowej będą nieocenione. Stoimy przecie przed nowymi wyborami do rad gminnych. Sejm prędzej czy później będzie musiał uchwalić reformę wyborczą do rad gminnych, poczem rozpisano zostaną nowe wybory. Potrzebujemy więc masę świetłych kandydatów na radnych w mieście i na wsi.

W Krakowie Rada robotnicza zorganizowała już szkołę partyjną dla działaczy gminnych, która po przerwie wakacyjnej dnia 30 z. m. na nowo rozpoczęła pracę.

Szkoły lub kursa partyjne muszą powstać we wszystkich centrach robotniczych.

Robotnicy będą musieli poświęcić dużo czasu, pracy i pieniędzy na akcyę oświatową.

To, cośmy przez lata całe — szczególnie podczas wojny — zaniedbali, musimy obecnie z procentem odrobić, jeżeli chcemy być w najbliższym czasie rozstrzygającym czynnikiem w naszem państwie.

Popatrzmy się na przykład socyalistów niemieckich lub czeskich, którzy zwrócili baczne oko na akcyę oświatową wśród robotników, mimo, iż oświata ludowa w Niemczech, w niemieckiej Austryi i w Czechach stoi bez porównania wyżej niż u nas, gdzie szlacheckie rządy szerzyły ciemnotę, klerykalizm i pijaństwo wśród ludu.

Mając to wszystko na uwadze, spodziewamy się, że towarzysze i towarzyszki licznie obeszlą Zjazd kulturalno-oświatowy, którego obradom życzymy jak najlepszych wyników.

W sprawie roszczeń do b. rządu austryackiego.

Podajmy jeszcze, że roszczenia te można zgłaszać w Biurze rejestracyi roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa **we Lwowie ul. Batorego 6. III. p.** również po dniu 15 października br. Naturalnie im wcześniej pretensye zgłosimy, tem jest lepiej. Dla informacyi zaznaczamy, że w biurze tem należy zgłaszać następujące pretensye:

a) roszczenia, wynikające z kontraktów ze rządem austryackim np. pretensye przedsiębiorców za roboty itd.

b) roszczenia z tytułu najmu dzierżawy realności,

c) za dostawy dla rządu austryackiego,

d) pretensye za zaginione lub uszkodzone przesyłki pocztowe i kolejowe.

e) pretensye o dawne zasiłki wojskowe, ewakuacyjne i amerykańskie.

f) roszczenia o ubrania cywilne pozostawione przez zmobilizowanych w magazynach wojskowych,

g) wreszcie pretensye o odszkodowania za nieuzasadnione śledztwo i za niewinne zasądzenie.

Inne pretensye należy zgłaszać w innych urzędach np. prtensye do austryackiej Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu należy zgłosić do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. Dla pretensyi za świadczenia z tytułu odszkodowania za zniszczenie itd. będą w niedługim czasie utworzone osobne miejscowe Komisye szacunkowe.

Pierwsza rocznica wyzwolenia Polski.

Rok temu pękły okowy, któremi rządy zaborcze skuły Polskę.

Obchodząc dziś pierwszą rocznicę wyzwolenia narodowego, musimy ze smutkiem stwierdzić, że granice wyzwolonej Polski dotąd jeszcze nie zostały wytknięte. A przecież sprawa granic jest dla każdego państwa podstawą jego bytu.

Granicę polsko-niemiecką, częściowo tylko oznaczoną, ma wytknąć na Śląsku Gównym, Mazurach, Warmii i Prusach Królewskich plebiscyt. Koalicya okazała niepotrzebne względy dla Niemiec, zarządzając plebiscyt na ziemiach, zamieszkałych przez Polaków, i dotąd tych obszarów nie obsadziła, pozwalając na gwałcenie ludności polskiej przez bandy pruskie.

Również granicę polsko-czeską ma oznaczyć plebiscyt. Koalicya, nie chcąc przez przyznanie Śląska Polakom narazić się Czechom, zarządza plebiscyt w kraju polskim, który przecież do parlamentu austryackiego wysyłał polskich posłów. Koalicya skrzywdziła nas, wyłączając od plebiscytu Czadeckie, zamieszkałe przez 50 tysięcy ludności polskiej oraz południowy Spisz, odcinając 18 wsi polskich od Polski. Jedynie w całej Orawie zarządzono plebiscyt.

Sprawa wschodniej Galicyi oraz granicy polsko-rosyjskiej dotąd nie jest załatwiona. „Przyjaciele“ nasi jakoś się nie spieszą, chociaż widzą, że państwo polskie dusi się, nie mając dotąd granic. Zakończenie wojny na Wschodzie i wytknięcie granic poprawiłoby ogromnie nasze położenie gospodarcze i żywnościowe.

To też nie tyle na pomoc „przyjaciół“, ile na własne siły należy liczyć. Musimy się zabrać energicznie do odrobienia tego, co zaniedbały rządy zaborcze przez półtora wieku. Wytępie-

nie analfabetyzmu, rozwój kopalnictwa i przemysłu — podniesienie kultury i dobrobytu — oto drogowskaz dla rządu i Sejmu. Klasa pracująca, która takie ofiary poniosła celem wyzwolenia Polski, przez zwiększenie wydajności swej pracy przyczyni się do spotęgowania życia gospodarczego, o ile zostanie odpowiednio zaaprowizowana i znajdzie ochronę ustawodawczą.

Rząd „fachowy“, który rządzi od stycznia, popatrzywszy się wstecz na swą dotychczasową działalność, stwierdzić musi, że owoce jego pracy są mizerne. Również Sejm w ciągu swej 9-miesięcznej pracy nie wiele zrobił.

Weźmy np. najważniejszą dla każdego obywatela gospodarkę gminną. Dotąd niestety rządzą w Galicyi burmistrze i wójtowie z czasów austryackich. Naprożno posłowie socyalistyczni domagają się uchwalenia reformy wyborczej do rad gminnych i wprowadzenia do nich przedstawicieli wolnej Polski w miejsce austryackich kreatur. Cóż, kiedy nawet witosowcy chcą tę sprawę ubić, a przynajmniej odwlec. To też sejmowa komisya administracyjna na posiedzeniu w dniu 22 z. m., na którem pos. tow. Dr Marek domagał się reformy wyborczej do rad miejskich, uchwaliła na wniosek witosowca Kiernika, by odłożyć tę sprawę, dopóki rząd nie przedłoży danych statystycznych, dotyczących wyborów do rad miejskich w byłem Królestwie. Wybrano w tym celu podkomisyę z 3 posłów, której rząd ma przedłożyć powyższe dane statystyczne w przeciągu 2 tygodni. Tak to najważniejsze sprawy odwlekają witosowcy.

Kto chce rzetelnie pracować nad odbudową państwa polskiego, ten musi nadać ludowi należne mu prawa w państwie, powiecie i gminie.

Jakiej chcemy szkoły?

W odezwach szerzonych gorliwie w ostatnich czasach przez naszych przeciwników, znajdujemy zarzuty przeciwko zmianom, jakie Rząd chce w szkolnictwie zaprowadzić. Warto się nad temi zarzutami poważnie zastanowić. Wszak szkoła ma dla klasy robotniczej największą wagę. Podczas gdy bogaci mogą dzieci uczyć prywatnie, albo sami nauką ich kierować, to robotnik czy robotnica nie mają po temu ani czasu, ani środków, ani przygotowania i muszą korzystać ze szkół publicznych.

Naturalnie stan szkolnictwa w Galicyi był opłakany. Nauka nie szła dziecku do głowy, bo była źle wykładana. Nauczyciel, licho wynagradzany, bez odpowiedniego przygotowania więcej myślał o tem, jak sobie ubocznymi sposobami byt zabezpieczyć — niż o wychowaniu powierzonych jego opiece dzieci na dzielnych obywateli kraju.

Wszyscy czuli, że jest źle, pisano o tem długo i szeroko, ale gdy nastał pierwszy rząd polski i obiecał nam nowe, porządne szkoły, to klerykali podnieśli krzyk: „Żądamy szkoły wyznaniowej!“

Dziwnem jest to żądanie. Wszak szkoły istniejące u nas są świeckie. Trudno się cofnąć o lat kilkadziesiąt, jak tego żądają klerykali i wrócić do szkoły wyznaniowej, bo doświadczenie nauczyło, że taka szkoła wcale dobrą nie jest. Cóż to znaczy, że szkoła jest wyznaniową? Otóż to, że pozostaje ona pod kontrolą i kierownictwem kleru. Przed wielu laty, kiedy jedynie duchowieństwo odbierało wyższe wykształcenie, ono jedynie mogło tworzyć szkoły i kierować niemi. Ale czasy się zmieniają. Dziś księża nietylko nie mają patentu na wyższe wykształcenie, ale zarazem aż nadto często słyną ze swego nieuctwa.

Dziś, aby szkołą kierować, trzeba na to specyalne studya odbyć, trzeba zwiedzić kawał świata, aby się przekonać, jak też uczą gdzieindziej, czy i u nas nie zaprowadzić jakich zmian. Kiedy ksiądz wykłada pismo święte, albo pisze książki o religii, to się w to nikt niepowołany nie miesza. Mówimy: to jego rzecz, on w tem najbieglejszy, bo się długie lata na księdza uczył i księgi święte czyta.

Ale co ksiądz ma wspólnego z wychowaniem dziecka?

Wszak on tego dziecka nie zna, bo sam nie ma ani dzieci, ani domu rodzinnego i nie może wiedzieć, jak do duszy tego dziecka najlepiej i najskuteczniej trafić. Jeśli chodzi o naukę religii, to oczywiście jest ona rzeczą księdza, to też minister oświaty wyraźnie powiada, że nauczanie religii pozostanie w zależności od władz kościelnych i wyznaniowych. Więc o cóż to klerykali robią tyle wrzasku? Bo chodzi im właśnie o to, czego każdy uczciwy wychowawca się wystrzega: o wprowadzenie polityki do szkoły, o kierowanie tą szkołą tak, by z niej wychodzili księże służki, którzy zawsze i wszędzie będą interesom kleru posłuszni.

Czyż takim ludziom mamy powierzyć wychowanie dzieci naszych? Ludziom, którzy głoszą zasady miłości bliźniego, ale w postępowaniu swem od tych zasad daleko odbiegają, którzy mówią o dziecku: Szanuj ojca twego i matkę twoją, a jednocześnie uczą pogardzać tem, co jest świętem dla tego ojca i matki!

I jakże ma wyglądać ta straszna szkoła świecka, której się tak boją klerykali? Pisze o niej obszernie i szczegółowo minister oświaty publicznej. Przedewszystkiem szkoła ta będzie powszechną, przeznaczoną dla dzieci wszystkich.

Tak niby było i dotąd, ale wiemy dobrze, że dziecko po ukończeniu 4-ch klas ludowych umie bardzo mało. Większość zatem, ze sfer biedniejszych pozostawała ciemną i tylko dzieci bogatszych rodziców szły do szkół wyższych i tam kształciły się dalej — chociażby nawet wcale większemi zdolnościami od tych kolegów, skazanych na ciemnotę się nie odznaczali. Teraz ma być inaczej. Oto, co pisze minister oświaty: zdolniejsi uczniowie będą kierowani ze szkoły powszechnej do szkół wyższego typu. Tylko zdolności oraz zalety charakteru mają otwierać drogę do wyższego wykształcenia. Więc dziecko każde, bez względu na to, czy się urodziło w pałacu czy chacie, ma przed sobą drogę otwartą.

Od niego samego zależy, jakie miejsce w społeczeństwie zajmie, bo społeczeństwo to wszystkie bez wyjątku dzieci jednaką opieką otoczy, wszystkim drogę do Wiedzy i Prawdy otworzy.

Dodajmy jeszcze, że szkoła powszechna będzie miała 6 klas, że będzie uczyła inaczej, lepiej, niż dotąd. Usunie się z niej wiele rzeczy niepotrzebnych i wprowadzi wiele takich, o których dotąd nie mówiono.

Szkoła ma wychowywać nowe pokolenie Polaków, przepojonych duchem obywatelskim, obeznanych dokładnie z ziemią ojczystą, jej tradycyą, zasobami i gospodarką, obywateli przygotowanych i chętnych do pracy twórczej na wszystkich polach życia dla dobra Ojczyzny i współobywateli.

A więc wołamy: precz z kleszymi rządami w szkole!

Niech żyje świecka, powszechna szkoła polska!

Niech żyje wolny, światły polski lud roboczy!

Obrady Sejmu.

Sejm pozostaje pod wrażeniem obrad, jakie toczą się pomiędzy stronnictwami o utworzenie większości sejmowej. Rzecz jest niewątpliwie niezmiernej wagi, bo obecne niedomagania rządu pochodzą stąd właśnie, iż nikogo on nie reprezentuje i nikt w całym Sejmie odpowiedzialności za niego nie chce brać! Ale też w tak różnolicie złożonem ciele parlamentarnem, jak nasz Sejm utworzyć większość — jest sztuką nie lada i nie wiadomo, czy się to ludowcom uda. — Poza tą sprawą toczą się w komisyach nader ożywione rozprawy nad opracowaniem konstytucyi dla państwa, zaś we wszystkich innych komisyach omawiane są sprawy przydzielone tym komisyom. Jest to główna czynność Sejmu, bo pełne posiedzenia są krótkie i nie zajmujące. Dopiero najbliższe tygodnie, gdy przyjdzie na porządek dzienny sprawa konstytucyi — ożywią się posiedzenia.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu załatwiono tylko same drobne administracyjnej przeważnie natury — przedłożenia. Głodowa sytuacya w Galicyi wywołała ze strony posłów galicyjskich wniosek nagły, podpisany przez wszystkich posłów, który uzasadniał poseł tow. Czapiński.

W kwestyi nagłości zabrał głos p. Czapiński, który stwierdził, że braki aprowizacyjne wywołują w Galicyi wzburzenie, grożące niepożądanymi następstwami. Agraryuszowska polityka p. Gałeckiego opóźnia dostawę kontyngentu.

Dotąd dostarczono tylko 61 wagonów zboża. Kraków od dłuższego czasu otrzymuje tylko pół porcyi chleba, a inne miasta i tego nie otrzymują. Brak opału spowodował zamknięcie wielu szkół, wówczas gdy lasy dawniej należące do arcyksiążąt nie zostały eksploatowane w celu dostarczenia opału.

Sprawę pogarsza nieudolność ministerstwa kolei. Dyrekcya lwowska naprzykład otrzymała tylko 45 wagonów w celu przewożenia drzewa na opał. To samo dzieje się z solą, choć górnicy podnieśli wydajność pracy o 50 procent. Mimo to brak soli daje się odczuwać w całym kraju.

Z Orawy i Spisza dochodzą głosy sprzeciwu przeciw przyłączeniu do Polski, właśnie na skutek braku tych artykułów, które z łatwością dostarczyć mogą Czesi.

Lud w Małopolsce umie zachować spokój, ale miara zaczyna się przebierać.

Na wniosek Marszałka po przyjęciu nagłości wniosku Izba odesłała go do komisyi komunikacyjnej nie zaś do aprowizacyjnej, ponieważ rzecz dotyczy głównie sprawności kolei.

Niech wojna dalej trwa, żołnierze zaś niech się biją bez ciepłej odzieży!

PATRYOTYZM WITOSOWCÓW.

Z furyą rzuciły się pisma burżuazyjne na naszą partyę za odezwę w sprawie zakończenia wojny na Wschodzie.

Burżuazya domaga się, by żołnierz polski przelewał dalej swą krew w obronie carskich generałów. Jak zaś dbają o tego żołnierza, świadczy następujący fakt:

Wobec tego, że koalicya nie dostarczyła dotąd ciepłej odzieży, a tymczasem skutkiem braku jej panują wśród wojska na froncie choroby, ministerstwo spraw wojskowych przedłożyło nowelę do ustawy o świadczeniach wojskowych, któraby upoważniła wojskowość do przeprowadzenia rekwizycyi kożuchów, płaszczy, butów itp. rzeczy, niezbędnych gwałtownie dla wojska.

Witosiki, którzy są za dalszem trwaniem wojny, zgodzili się na rekwizycyę w miastach, sprzeciwili się natomiast kategorycznie rekwizycyi przez wojsko na wsi!

Wniosek taki przeforsował poseł Krakowa Dr Bardel. Cóż na to krakowscy wyborcy Bardla?!

Kwestya wyżywienia ludności a wolny handel zbożem.

Kwestya ta jest palącą i trafne jej rozwiązanie zadecyduje w bliskiej przyszłości o losie olbrzymiej większości narodu, bo ludu pracującego miast i wsi, tego głównego skarbu państwa.

Z tej przyczyny nie można traktować jej ze stanowiska chodzącego na rzymsko-prawniczych szczudłach dogmatu „świętości prywatnej własności“, lecz trzeba wziąć sprawę tak jak ona się przedstawia w rzeczywistości i rozwiązać takową według istotnych potrzeb.

Wiemy, że conajmniej do końca zimy jesteśmy skazani w kierunku wyżywienia ludności na własne zapasy zboża; bo wcześniej nie mogą nadejść żadne transporty zza morza. Dalej wiemy z ust szefa sekcyi ministerstwa aprowizacyi p. Zaborowskiego, że pp. obszarnicy i kmiecie dostarczyli rządowi śmiesznie małych ilości zboża, tak, że o ewentualnem wyżywieniu ludności z tych zapasów niema mowy. Lecz wiemy również, że wielka własność ziemska ma jeszcze 24 miliony cetnarów metrycznych zboża ukrytych na pasek, i dlatego to pp. obszarnicy i kmiecie w Sejmie sprzeciwiają się sekwestrowi i żądają zaprowadzenia wolnego handlu.

Wymaganymi w dzisiejszym porządku społecznym czynnikami dla uruchomienia owego ukrytego zboża i wywabienia takowego na targ, są: 1. **wysokie ceny**, oraz 2. **pieniądz**, jako środek zamienny. Ponieważ jednak ogólna ilość gotówki nie jest równomiernie rozdzielona między całą ludność, przeto gdyby pp. obszarnicy spieniężyli owe 24 miliony cetnarów zboża po 1000 koron jak to jest ich marzeniem, to mogliby je kupować tylko bogatsi. Zaś mali urzędnicy miejscy, nauczyciele, rękodzielnicy itd., oraz robotnicy miejscy i bezrolni chłopi, stanowiący blisko trzy czwarte części ogółu ludności, a posiadający zaledwie jedną czwartą część będących w państwie w obiegu pieniędzy — byliby skazani na śmierć głodową wraz z rodzinami. A natomiast ścisły sekwestr znajdującego się w kraju zboża, przy równoczesnem ustaleniu maksymalnych cen zboża, umożliwił by przynajmniej skromne wyżywienie ogółu ludności.

Lecz dla skutecznego przeprowadzenia sekwestru koniecznie potrzebną jest współpraca. Oczywiście nie obszarników i bogatych kmieci, lecz służby folwarcznej i małorolnych oraz bezrolnych chłopów.

Bo jedni i drudzy dokładnie wiedzą, gdzie się znaduje ukryte zboże i jak je uchwycić.

I dlatego stosowanie wobec Związku zawodowego robotników rolnych bezmyślnych represyi jest wodą na młyn lichwiarzy zbożowych i paskarzy i prowadzi prosto do rozruchów głodowych.

Takie by były skutki ewentualnego zaprowadzenia wolnego handlu zbożem.

Maryan Szydlik.

W sprawie wypłaty rent wdowom i sierotom po robotnikach polskich, zabitych przy pracy w Niemczech.

Interpelacya posła tow. Dra Bobrowskiego do pana ministra skarbu.

Skutkiem masowej emigracyi robotników polskich do Niemiec wielu z nich doznało w kopalniach lub fabrykach niemieckich nieszczęśliwych wypadków, a nawet **poniosło śmierć.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, względnie jego Sekcya Emigracyi i Pośrednictwa Pracy zarządziła rejestracyę pretensyi tychże inwalidów pracy do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych. Ponieważ zaś sprawa wypłaty rent przez te zakłady dotąd nie została załatwiona, a nędza, szczególnie wdów i sierót w czasie szalonej drożyzny wojennej jest straszna, przeto Ministerstwo Pracy okólnikiem z dnia 13 czerwca 1919 r. L. 9312/III/19 zawiadomiło, że z funduszów państwa polskiego będą wypłacane zaliczkowo renty dla wdów i sierót. Niestety zapowiedź ta pozostała na papierze, gdyż dotąd z powodu niewyasygnowania funduszów przez ministerstwo skarbu wypłata tychże rent nie nastąpiła.

Wobec tego podpisani zapytują p. ministra skarbu, czy gotów jest na ten cel wyasygnować odpowiednie fundusze, aby przyjść z pomocą najbiedniejszym z biednych, wdowom i sierotom po robotnikach polskich, zabitych przy pracy w Niemczech, którym niemieckie zakłady ubezpieczeniowe wstrzymały wypłatę rent w listopadzie 1918.

Raj aprowizacyjny robotników naftowych w Krośnieńskiem.

W cichem naszem zagłębiu naftowem, w którem pracuje około **10 tysięcy** robotników, zaczyna na dobre panować głód. Robotnicy, pracujący w tym przemyśle, uważają, że przy budowie państwa jest konieczne skupienie wszystkich sił, zdolnych do pracy, ale niestety do pracy są powołani tylko robotnicy i do przymierania głodem i ofiar też tylko robotnicy i ich rodziny. Wszelkie deklamacye o miłości do robotnika nic tu nie pomogą, ani wynurzenia p. ministra Wojciechowskiego o rządach „silnej ręki" względem robotników też nic nie pomogą. Rządy silnej ręki stosować do paskarzy, obszarników, bogatych kmieci, którzy z rozmysłem pchają Lud do rozpaczliwych wystąpień. Dam mały przykład, jak nas rząd „aprowizuje", dlatego, że w pismach brukowych, wiecznie się czyta, że robotnicy, to „benjaminki narodu", że wszystko jest tylko dla robotników, że kosztem ich miasta przymierają głodem itp. frazesy. Oto próbka tego raju, do któregobym zaprosił p. redaktorów z „Kuryerka": Robotnik, posiadający rodzinę z 6-ciu członków, otrzymał na miesiąc październik (tj. zaraz po żniwach) następujące racye: białej mąki 1 kg. 30 dkg., chlebowej 10 i pół kg., cukru 1 kg. 40 dkg., więcej nic, to jest racya na 6 dusz, to jest racya, z której ma robotnik żyć z rodziną i pracować intenzywnie. Niech panowie ci, którzy nas tak kochają, pokażą, jak tu żyć z tego i jakie porcye ta żona i dzieci mają zjadać, by tych parę kilo wystarczyło na cały miesiąc. Zdaje się tego cudu i p. minister Wojciechowski, człowiek „silnej ręki", dokonać nie potrafi. Ale powie ktoś, że robotnik naftowy jest płacony złotem, to może sobie dokupić. Otóż po ostatniej regulacyi płac robotnicy zarabiają od 12 do 25 koron dziennie. Teraz panowie pozwolą ze mną na targ, pół ćwierci żyta kosztuje od 100—120 koron, 1 litr mleka 3 korony, litr masła 56 koron, 1 kg. słoniny 56 koron, 1 kg. mięsa 22 koron, korzec ziemniaków 180 koron, to są ceny środków spożywczych, nie mówię nic o obuwiu, ubraniu i innych niezbędnych rzeczach. Jeżeli to wszystko zważymy, że robotnik naftowy, wydobywając złotonośny surowiec, za który za granicą dostajemy wszystkie potrzebne rzeczy do prowadzenia wojny (nafta stanowi też podstawę waluty!), to musimy tym panom „silnej ręki" powiedzieć, że tej opieki mamy dosyć, zaczniemy się sami bronić.

Psy z „Kuryerka" niech szczekają na bolszewizm, lenistwo robotników, mamy dla nich tylko pogardę, doczekają się tego, że sprawiedliwość Lud na swoich pijawkach sam wymierzy.

Wicek z Potoka.

O zaopatrzenie wdów i sierót po poległych na wojnie.

W niedzielę odbyło się w Krakowie zgromadzenie wdów po wojskowych byłej armii austryackiej, poległych na wojnie. Na zgromadzenie przybyły też delegatki z Balic.

Referat o zaopatrzeniu wdów i sierót wygłosił tow. dr. **Müller,** który przypomniał, iż wprawdzie w maju uchwalił Sejm ustawę o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierót ale tylko po wojskowych wojska polskiego i legionistach.

Wniosek zaś pos. dr. Liebermanna, by ustawa ta objęła wszystkie wdowy, sejm odrzucił!

Wdowy zaś i sieroty po wojskowych austryackich skazane są na jałmużnę po 1·80 K dziennie na osobę. Wobec rosnącej drożyzny i nadchodzącej zimy należy rozpocząć starania o uchwalenie nowej ustawy. Starania te będą tylko wtedy skuteczne, gdy powstanie organizacya wdów po poległych na wzór organizacyi inwalidów wojennych. Wdowy powinny też mieć pierwszeństwo na równi z inwalidami w otrzymywaniu koncesyj na trafiki, kantyny wojskowe, restauracye kolejowe itd.

W dyskusyi tow. **Kozubkowa** wykazała znaczenie organizacyi wskazując jako przykład organizacyę personalu fabryki tytoniu.

Z ust zebranych wdów padały gorzkie słowa żalu na nędzę ich rodzin.

Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzone w Krakowie w dniu 26 września wdowy po wojskowych byłej armii austryackiej, poległych na wojnie, domagają się **od Sejmu uchwalenia nowej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych wojskowych,** gdyż ustawa z dnia 27 maja 1919 odnosi się tylko do wdów i sierót po wojskowych wojska polskiego i legionistach.

Zgromadzone wdowy stwierdzają, że rodziny, pozostałe po poległych na wojnie, **znajdują się w skrajnej nędzy,** pobierając zaledwie 1·80 kor. dziennie na osobę, podczas gdy kilogram chleba kosztuje 15 kor.

Zgromadzone wdowy wybierają komitet, którego zadaniem będzie **utworzenie organizacyi wdów po poległych** celem uzyskania poprawy **i wzywają wdowy na prowincyi do rozpoczęcia podobnej akcyi.**

Rezolucyę tę przesłano związkowi polskich posłów socyalistycznych z prośbą, by postawił odnośny wniosek w sejmie. Obecnie tysiace wdów po poległych w całym kraju powinny poprzeć tę akcyę i zażądać od posłów burżuazyjnych, by poparli wniosek socyalistyczny w sprawie uchwalenia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych na wojnie. Bierzmy przykład z inwalidów wojennych, którzy utworzyli silny związek i zmusili rząd i sejm do poprawy ich doli.

Przegląd polityczny.

ZAMĘT W ROSYI NIEUSTAJE. Ostatnie dni przyniosły mnóstwo wieści o nowych walkach między bolszewikami a armiami reakcyjnemi Kołczaka i Denikina. Podobno ci ostatni zostali zupełnie przez bolszewików pobici. Niestety brak zupełny dokładnych wiadomości, a stan ten przedłuża tylko niepotrzebnie wojnę, w której Polska tak wiele ponosi cierpień i szkód. Siły armii bolszewickiej obliczają na 500 tysięcy ludzi. Kiedyż wreszcie zapanuje pokój?

CZESKIE OSZUSTWO ZE SŁOWACZYZNĄ WYCHODZI POMAŁU NA JAW! Dzięki niesłychanej reklamie zdolali Czesi mnówić w świat, iż są oni jedynem państwem, gdzie panuje ład i porządek. Udało im się też namówić Słowaków, aby ci zawarli z nimi przymierze celem utworzenia wspólnego rządu. Słowacy posłuchali, a wtedy Czesi pokazali pazury, zagarniając Słowaczyznę pod swoje wyłączne panowanie, zamykając szkoły słowackie, wprowadzając czeskie, wydalając urzędników, a sprowadzając znienawidzonych czechizatorów itp. Skutki tego ruchu nie dały na siebie czekać, bo oto Słowacy ze wszystkich sił dążą do oderwania się od Czechów i utworzenia własnego państwa. Polska, jak zwykle, zaniedbała swoje sprawy i straciła na długie lata sympatye bratniego narodu.

POKÓJ JEST JUŻ PRAWOMOCNY. Zgodnie z traktatem pokojowym układ ten wchodzi w życie, czyli staje się prawomocny z chwilą, gdy jest ratyfikowany, to jest przyjęty przez Niemcy i trzy główne mocarstwa sprzymierzone. Ten warunek został nareszcie spełniony. Po Niemcach pierwszy dokonał ratyfikacyi parlament angielski; Francya po długich rozprawach przyjęła traktat przed dwoma tygodniami; ostatnie podpisały Włochy. Ameryka nie dokonała jeszcze ratyfikacyi, ale to nie stanowi przeszkody i traktat wejdzie w życie. Według tego tra-

Dlaczego szlachta nie potrafiła wyzwolić ojczyzny?

To była przyczyna upadku powstania. Ale była i inna, jeszcze gorsza. W Królestwie wtedy lud wiejski nie miał jeszcze własnej ziemi, bo ziemia liczyła się za pańską, a włościanie musieli panu za tę ziemię odrabiać pańszczyznę. Czem była ta pańszczyzna i jak się ona chłopu dawała we znaki, o tem jeszcze niejeden starszy człowiek pamięta. Otóż gdy się tylko powstanie zaczęło, zaraz znalezli się ludzie, którzy zażądali, żeby pańszczyzna została zniesiona, a ziemia oddana włościanom na własność, przyczem panowie dostaliby za to wynagrodzenie. Ale szlachta o tem nie chciała nawet słyszeć! Jakto, powiadali, mamy pozbywać się darmowej pracy włościan za marne pieniądze, kiedy z tej pracy włościan idą największe nasze dochody?

To też nie zechcieli nawet rozważyć jakby to można było najłatwiej zaprowadzić, takie ulepszenia bytu włościańskiego.

Wtedy jeden z posłów do sejmu doradził, żeby dać ziemię przynajmniej tym chłopom, którzy pracują w majątkach rządowych, ale i tego szlachta nie zechciała, bo chwiała się, że to będzie zły przykład dla włościan na gruntach szlacheckich. I gdy wniesiono nareszcie, że przynajmniej ci chłopi, którzy zostaną ranni na wojnie, i niezdolni do pracy, i rodziny tych, którzy utracą życie, żeby choć ci zasłużeni dla ojczyzny zostali obdarzeni ziemią, to i na to większość szlachecka się nie zgodziła, a uchwaliła tylko dać im wynagrodzenie w pieniądzach!

A to, co się działa w Królestwie, powtórzyło się na Litwie i Ukrainie. Tam los chłopów był jeszcze gorszy, bo nie dość, że odrabiali pańszczyznę, ale jeszcze byli poddanymi pana i ten mógł ich sprzedawać, gdy zechciał. Tymczasem w Królestwie poddaństwo już oddawna było zniesione. Zdawałoby się zatem, że gdy armia polska wkracza na Litwę, to przedewszystkiem powinna przynieść włościanom przynajmniej taką wolność, jaka istniała już w Królestwie. Tymczasem rząd powstańczy zakazał generałom, udającym się z wojskiem na Litwę i Ukrainę, ogłoszenia, że poddaństwo się znosi. W ten sposób szlachta chciała się przysłużyć swoim kolegom, właścicielom majątków na Ukrainie i Litwie. I nie pomogły gorące nawoływania tych ludzi, którzy pojmowali, że zbawienie Polski leży w ludzie. Naprzykład jeden z posłów do sejmu temisłowy przemawiał do reszty:

— Gdy damy ziemię włościanom, milion rąk podniesiemy ku obronie tej ziemi, na której milion wolnych jej właścicieli utworzymy. W tem leży dobro kraju, w tem leży honor narodu.

Inny znów w ten sposób się odzywał:

— Wzywamy, błagamy nawet nasz sejm rewolucyjny, patryotyczny, wzywamy posłów, nie umiejących nic szczędzić dla dobra, dla ocale-

ktatu w piętnaście dni po ratyfikacyi będzie powołana komisya, mająca na celu rozgraniczenie Polski i Niemiec; w tymże terminie władze niemieckie i wojsko mają ustąpić z Prus wschodnich, które przejdą pod zarząd komisyi organizującej plebiscyt. Pozatem komisya międzynarodowa ma wyznaczyć granice wolnego miasta Gdańska, a inna znowu komisya ma się zająć przeprowadzeniem przebiscytu na Górnym Śląsku po uprzedniem wycofaniu urzędników niemieckich i wojska. Wszystko to jednak zostało odroczone do połowy listopada. Będą to chwile dla Polski osobliwie ważne. Od rozstrzygnięcia tych spraw zależy nietylko wielkość Rzeczypospolitej Polskiej, ale też w znacznej mierze przyszłość gospodarcza Polski. Wyników oczekujemy z bijącem sercem.

PRZECIW WÓDCE. W Stanach Zjednoczonych już od kilku miesięcy nie wolno wyrabiać ani sprzedawać wódki. Za przykładem tym idzie teraz Norwegia. Dla przeprowadzenia odpowiedniej uchwały odbywa się tam teraz głosowanie powszechne. Dotychczas większość głosowała przeciw wódce. Nie ulega wątpliwości, że i dalej tak będzie. Norwegia będzie więc drugim krajem, wyzbywającym się pijaństwa. Może za tym przykładem pójdą inne narody. W kierunku odrodzenia ludzkości byłby to wielki krok naprzód.

ZNIESIENIE RAD ŻOŁNIERSKICH W ROSYI. Według sprawozdania z Rosyi, zaproponował Trocki zniesienie rad żołnierskich i zaprowadzenie jednolitej komendy nad wszystkiemi wojskami sowieckiemi.

WĘGROM GROZI MONARCHIZM! Wszystkie prawicowe organa pracowe przynoszą dzisiaj zgodne wiadomości z Budapesztu, według których przyszła monarchiczna forma państwowa na Węgrzech nie ulega żadnej wątpliwości. Ruch monarchiczny wzrósł tak dalece, że Zgromadzenie narodowe wykaże bezwątpienia przeważającą większość za przywróceniem królestwa. Jako kandydat na tron figuruje przedewszystkiem arcyksiążę Józef, chociaż znaczna część ludności jest za księciem z domu angielskiego. Z pośród obcych kandydatów wymieniają księcia Connaugth i księcia Teck.

ROZRUCHY ROLNE WE WŁOSZECH. Wskutek dekretu Viscchiego, zezwalającego rzekomo włościanom na przyswojenie ziem, doszło do rozruchów w różnych częściach kraju. W Sycylii aresztowano dwudziestu przywódców ruchu, których zastąpili jednak inni z niejakim Angelettim na czele. W starciu zabito sierżanta i ciężko zraniono żołnierza. Salwa karabinu maszynowego położyła trupem 13 manifestantów, raniąc około 50. Tłum jednak odbił karabin maszynowy i przepędził wojsko. Wysłano po zasiłki, wojsko wyruszyło z Palermy na pomoc.

W Terranuova chłopi zastrejkowali i niedopuścili właścicieli ziemi do ich posiadłości. Około 20 chłopów zaaresztowano, ale tłum wziął szturmem gmach więzienny, wskutek czego policya zmuszona była wypuścić aresztowanych. Takie same wiadomości dochodzą i z innych okolic Włoch! Coś się tam psuje i kto wie, czy nowy król z „bożej łaski" nie dostanie znów kopniaka... z „woli Ludu!"

Pow. Wieliczka.

PRUSACY W BIERZANOWIE. Dzierżawca Bierzanowa używa niemieckiej pieczątki: **Karl Freiherr von Halmberger — Gutspachtung, Bierzanow.** Jest to niesłychana bezczelność gada pruskiego na polskiej ziemi. Prusak ten gnębi polską służbę, wydala ją masowo bez wypowiedzenia i bez powodu, Sąd w Wieliczce będzie miał sposobność zająć się bliżej tym pruskim „Kulturtraegerem".

Warto też napiętnować postępek bar. Czeczowej, „patryotki" polskiej, które prusakom wydzierżawia polską ziemię. Czas najwyższy, by reforma rolna pozbawiła ją tej ziemi i oddała ją tym, co na niej obecnie dla prusaka pracują. W wolnej Polsce nie ścierpi lud dłużej gospodarki szlachecko-pruskiej!

WIELICKIE FIGURY. Jest u nas w Wieliczce trójka mężów podatkowych, o których Wieliczka niedługo pieśni śpiewać będzie, tak, jak o trzech dziewicach, co wianuszek swój zgubiły.

Jeden z tych panów, którego z powodu „francowatej" krwi do wojska nie wzięto, dostał obłędu i często robi wrażenie furyata, a znany on jest z niezwykłej odwagi wobec interesantów kobiecych, które w przystępie szału bije.

Drugi pan, to znów zwykły łapownik, który nienawidzi tych ludzi, którzy mu nie mogą dać łapówki, a że zajmuje wyższe stanowisko, więc sądzi, że mu się łapówki należą.

Trzeci pan, to wysoka figura, który się tem wszystkiem zajmuje, co do niego nie należy, ale nie wie, czy nie chce wiedzieć otem, co się w urzędzie podatkowym dzieje.

Przecież na przybocznej radzie powiatowej podniesiono wobec pana starosty zarzut, że urzędnicy niektórzy w urzędzie podatkowym przyjmują łapówki od stron. Ale wiadomo, kruk krukowi oka nie wykole, a gdzieżby dawny pan c. k. radca **Pabian**, mógł szkodzić np. panu c. k. zarządcy **Wolańskiemu** lub panu c. k. pomylonemu **Rybowiczowi.**

Pan Wolański, eks.-feldwebel austryacki, traktuje personal podwładny, jak rekrutów i jest tylko dla tych względny, którzy pana naczelnika urzędu materyalnie wspierają.

A pan Rybowicz? Ten już dawno powinien być umieszczony w zakładzie Dra Bujwida.

Porządek w naszym urzędzie podatkowym mógłby zaprowadzić pan Pabian, ale skoro pan Pabian ceni ludzi tylko podług szarży, więc należałoby właściwie i jego odesłać do Honolulu.

Pan Wolański nie pozwolił np. urzędnikowi swemu w niedzielę wyjechać do Krakowa, wziąć udział w przyjęciu naszego Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

Albo znów taka historya: Podczas urzędowania wchodzi kominiarz do biura do wymiatania pieców. Urzędnik, chroniąc księgi i papiery urzędowe, domagał się, aby kominiarz robotę tę odłożył na czas wieczorny, gdy urząd będzie dla stron zamknięty. I oto co się dzieje?

Pan Rybowicz, którego matka prowadzi właśnie przedsiębiorstwo kominiarskie, zwrócił się z żądaniem do naczelnika urzędu Wolańskiego na tego urzędnika, który nie chciał łykać wytworów kominiarskich, a pan Wolański nietylko, że kazał kominiarzowi komin zaraz wymiatać, ale urzędnika państwowego **Warchomego** za to, że sobie pozwolił przeszkodzić czeladnikowi pani Ryb. w wymiataniu kominów — **zasuspendował w urzędowaniu.**

Taki sam fakt zaszedł na kilka dni przed aferą wyżej opisaną, z tą różnicą, że urzędnikiem zabraniającym w niewłaściwej porze wymiatania sadzy był pan **Sorzyński. I wtedy** Rybowicz wspólnik kominiarski, zabiegał u Wolańskiego, ale że Wolański pożyczył u Sorzyńskiego pieniądze na wesele swej córki, więc Sorzyńskiego nie zasuspendował.

O takich rzeczach wie p. Pabian, ale on zachowuje się tak, jakby spółkę miał z Wolańskim.

Woźny p. **Pietruszewski** robi dla panów z urzędu buty, więc oczywiście należy także do osób protegowanych, za to ci, co nie umieją butów robić, są szykanowani, a na wniesione zażalenia urzędników, p. Pabian awantury robi, ale nie tym, których dawno należało wyrzucić!

Hej, hej! Wiedział Pan Bóg, co zrobił, że świni rogów nie dał!

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

W GMINIE GORZÓW, pow. Chorzanów, odbyło się dnia 28 września wielkie zgromadzenie, które zagaił tow. **Zamarlik** Franciszek, sekretarzował Jan **Waliczek**, referentem był tow. **Mistak,** który przedstawił prace sejmowe. Tow. **Mańkut** omawiał sprawę aprowizacyi, a tow. **Mańkut** Łukasz przedstawił zgromadzonym działalność organizacyi P. P. S. i zachęcił do założenia konsumu robotniczego. Zgromadzeni jednogłośnie się na to zgodzili i przystąpili do wyboru komitetu, którego przewodniczącym został naczelnik gminy tow. **Mańkut** Łukasz. Zapisało się 100 członków, którzy zaraz złożyli swe udziały. Na tem zebranie zakończono wezwaniem do organizacyi i okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa.

BOLĘCIN. Szlachcic spekulantem. Tutejszy obszarnik, **A. Chwalibóg**, od wielu lat urządza sztuczki na krzywdę chłopa i robotnika, a obecnie i na szkodę Państwa. Otóż po przeprowadzeniu w Sejmie ustawy o reformie rolnej, wziął się szczerze do roboty, lasy wszystkie, nie pytając czy młode czy stare, wycina i sprzedaje żydom, ale tutejszej biedocie nie sprzeda ani patyczka. Taksamo po wymłóceniu zboża sprzedał je natychmiast paskarzom żydowskim, którzy zaraz we wsi chcieli odsprzedawać to zboże potrzebującym po 1200 kor. za 100 kg. (pszenicy). Ale na nas chłopów pan jasny zawsze jest zagniewany i nietylko sprzedać nam nie chce, lecz jeszcze nam życzy, aby nas „szlak trafił". Poodbierał chłopom dzierżawione grunta, aby nas wygłodzić, a reszcie podniósł czynsze o 100 koron z morgi. Wziął jeszcze w 1912 roku pożyczkę z Banku na cegielnię, ale w połowie dopiero ją zbudował, i ta połowa już zgniła, a drugiej nie buduje — ale całą pożyczkę wziął! Doprawdy, najwyższy już byłby czas, aby tej kosztowej gospodarce szlacheckiej kres położyć.

HANIEBNY CZYN DOZORCY NA KOPALNI W BRZESZCZACH. Stanisław Chorążewicz, inwalida (80 procent niezdolny do pracy), który podczas wojny światowej stracił prawą nogę i jako fryzyer zamieszkał w Brzeszczach, napróżno od roku szukał mieszkania na pracownię fryzyerską, bo żaden zbogacony chłop nie chciał mu wynająć stancyi. Wreszcie biedny inwalida udał się o pomoc do Rady Robotniczej, która wysłała dwóch towarzyszy radnych: tow. Niemczyka i tow. Białozowskiego do p. kierownika Paszka, który po wysłuchaniu delegacyi przyobiecał dać inwalidzie separatkę, jeżeliby takowa była wolna.

Na tej podstawie inwalida wysłał żonę, która pracuje na kopalni, aby się zapytała dozorcy mieszkaniowego w starej kolonii, czyby miał dla męża wolną separatkę. Na to oświadczenie dozorca mieszkań **Skubis** odpowiedział: „dla pani męża separatki nie mam, dla pani, jeżeliby pani chciała, tobym dał separatkę, ale tylko sama (z uśmiechem), abym mógł do pani czasem

mia zagrożonej ojczyzny, czemu nie stanowią uchwały, nadającej własność wojsku? Czemu tej uchwały nie obwieszczają zwyciężającym rycerzom naszym? Zaręczamy, że nadanie tylekroć żądanej przez nas własności, podniesie najwięcej ducha u ludu i wojska. A właśnie tego nam trzeba, właśnie to zapewni nam niezmylne zwycięstwo.

Te rozsądne słowa pozostały jednak bez skutku. Szlachta pańszczyzny zrzec się nie chciała, nie chciała dać ziemi nawet tym włościanom, którzy walczyli w szeregach powstańczych. Cóż dziwnego, że lud, który z początku ochoczo garnął się do powstania i to nietylko w samej Polsce, ale na Litwie i Ukrainie, później ostygł w swym zapale, chłodno i obojętnie zaczął patrzeć na powstanie. I w ten sposób to, co zaczęło się tak wspaniale, powstanie, mające wszelkie widoki powodzenia — upadło. Ale teraz zapytajmy, czy nie było tam ludzi, którzyby rozumieli, co czynić należy i którzyby zmusili szlachtę do wyrzeczenia się chciwości i zysków dla zbawienia kraju? Otóż widzieliśmy, że ludzie tacy byli. Chociaż bowiem jeszcze wtenczas w Polsce nie było socyalistów, to jednak znajdowali się ludzie rozumni, pojmujący, co może dać ojczyźnie zwycięstwo. Ci to właśnie domagali się wolny ludowej, prawdziwej, rewolucyjnej, chcieli, by natychmiast wojska polskie przekroczyły Bug i zaniosły chorągiew buntu na Litwę i Ruś, by cały lud został powołany do broni, a przedewszystkiem, by powstanie oddało sprawiedliwość ludowi, co mu się należy i uwłaszczyło włościan, to jest dało im ziemię. Nawet ciekawa rzecz, że jeden z tych, którzy najgorcej przemawiali za uwłaszczeniem włościan, był Tadeusz Krępowiecki, który później stał się jednym z pierwszych socyalistów polskich (umarł już dawno, ale pamięć po nim powinniśmy zachować). Zatem ludzie tacy byli, ale cóż oni zrobić mieli, kiedy cały lud ciemny był, jeszcze sami włościanie nie rozumieli, czego im potrzeba. Gdyby wtedy włościanie sami porwali za broń i ruszyli na wroga, ale zarazem zażądali od szlachty ziemi i swobód, to nikt by im oprzeć się nie zdołał, wywalczyliby ojczyznę i w niej sobie zgotowaliby los szczęśliwy. Ale na naszej wsi ciemno wówczas było i głucho. O socyalizmie ani mowy nie było, nie było też żadnych związków, żadnego porozumienia między jedną wsią a drugą. To część tylko włościan poszła do powstania, a i ci, choć bili się dzielnie, nic potrafili nie zrobić.

W ten sposób szlachta zaprzepaściła powstanie, zmarnowała najlepszą chwilę, jaką można było wymarzyć dla odzyskania ojczyzny. A zgubiła ją chciwość grosza, żądza panowania nad ludem i nieufność, które pochodziło stąd, że ludowi nie ufała, a z wrogiem chciała się godzić. Ale dla nas to powinno być nauką, że tylko wtenczas, gdy my — chłopi i robotnicy będziemy zjednoczeni i silni, gdy będziemy dobrze wiedzieli, czego nam potrzeba, wtedy potrafimy zdobyć wolność i polepszyć nasz los.

(Koniec).

w nocy przychodzić". Na takie propozycye biedna kobieta powiedziała parę słów prawdy, zaco p. Skubis się obraził i zaczął się mścić. Starał się biedną kobietę wydalić z pracy z kopalni, na każdym kroku ją sekował przy pracy. W końcu poszedł do p. kierownika Paszka, aby jej mężowi nie dać separatki, gdyż na kopalni jest aż dwóch fryzyerów (co jest nieprawdą). Namówił p. kierownika, aby inwalidy żonie odebrać fasunek na dwoje dzieci, co też zostało wykonane. I dlaczego? Dlatego, że nie chciała zdradzać męża, a być nałożnicą Skubisa, który widać sobie myśli, że kiedy na mydle podczas wojny dorobił się tysięcy, to mu wszystko wolno. O! nie, panie Skubis, haniebny czyn pański towarzysze sobie zapamiętają, zaś pan ma na swem sumieniu krzywdę biednego inwalidy z rodziną.

SPROSTOWANIE. W powołaniu na § 19 ust. pras. prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby przybyłymi do Byczyny Górnoślązakami nie miał się kto zająć i trzeba było utworzyć Komitet górników, natomiast prawdą jest, że dnia 20 sierpnia, a więc w dniu po wybuchu powstania, powstał w Jaworznie Okręgoy Komitet Górnośląski, złożony z reprezentantów wszystkich warstw społecznych i wszystkich partyj, w którym zasiadają także i robotnicy; działalność tego Komitetu objaśnie sprawozdanie tegoż, umieszczone w Nrze 285 „Ilustr. Kuryera Codziennego", z dnia 19 października br., oraz w Nrze —? „Głosu Narodu", z dnia ?? października br. — Nieprawdą jest, jakoby Komitet uprawiał jakąkolwiek agitacyę, natomiast prawdą jest, że z polecenia Naczelnego Komitetu Rad ludowych w Sosnowcu a więc najwyższej władzy administracyjnej G. Ś., urządza się odczyty na tematy czysto narodowe, z wykluczeniem jakiejkolwiek partyjności, poruszony w korespondencyi wykład traktował o górnictwie w Polsce, sam więc temat nie nadaje się chyba do agitacyi.

Okręgowy Komitet Górnośląski w Jaworznie.

NACZELNIK STACYI TRZEBINI p. Peiper nareszcie się przeprowadził na swoje gospodarstwo do Rudawy. Oprócz urządzenia mieszkalnego było jeszcze wiele rzeczy do przeprowadzenia, jak węgle, nafta, gnój itd. i to też do tego trzeba było dużo ludzi i wiele czasu. Tem przeprowadzeniem zajmowała się jego gospodyni, pan Hanik, plancmistrz w Trzebini, komendant całego personalu z łona p. Peipera. Pan Hanik też przeznaczał ludzi, którzy mają pakować, ładować, jeździć do Rudawy, tam gnój nakładać itp. Do tego też było trzeba ludzi kwalifikowanych i egzaminowanych, a wara temu, któryby się sprzeciwił p. Hanikowi, ten musiałby ciężko pokutować. Jednakowoż jeden młody, ale świadomy swych praw kolega sprzeciwił się pojechać do Rudawy gnój wozić i zato spotkała go kara, bo pan Hanik kazał mu iść na desynfekcye pracować, aby pokazać, że, chociaż nie chciał w Rudawie z gnojem pracować, to musi to robić nie miejscu. Pomimo, że kolega P. ma już kilka egzaminów, zgodził się jednak na to i powiedział, że jest pracownikiem kolejowym, a nie parobkiem p. Peipera.

REGULICE. Dnia 12-go października odbyło się zgromadzenie zwołane przez tow. S ę k a Jana. Przewodniczył R y b a Jan. Pierwszy zabrał głos tow. Sęk. Wszyscy żalili się na tak długie przewlekanie wojny na wschodzie, i na wynikające stąd braki, to nafty do świecenia, to węgla na opał, to cukru i zboża na zasiew.

Wprost nie sposób jest dalej żyć w takiem udręczeniu i naprężeniu.

Myśmy nie taką Polskę rozumieli, a względnie nie taki ustrój społeczny jaki jest obecnie. Panowie możni tego świata, wołamy do was my lud miejski i robotniczy: upamiętajcie się! bo będzie źle, jak kiedyś zrobimy porachunek. Są to przeważnie lizunie, intryganci, paskarze i oberpaskarze. My wiemy, że takim ludziom nie zależy na Polsce. Im zależy na tem, żeby jak najwięcej pieniędzy nabić to jest ich Bóg, a rozpusta to ich ojczyzna. Ci wielcy panowie, i niekoronowani królowie myślą, że oni tylko powinni ludowi rządzić; trzymają się rękami i nogami tej władzy jaką posiadają jeszcze, a jak się który niedoświadczony przed takim pożali na biedę, to mu mówi: to socyaliści temu winni, albo idźcie do socyalistów, to wam dadzą. Aleśmy już przejrzeli i wiemy co o Was myśleć panowie magnaci!

Z KRAJU.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE TOW. SMULIKOWSKIEGO w Oświęcimiu odbyło się dnia 12. zm. pod przewodnictwem tow. Klaji. Klubowi posłów P. P. S. uchwalono pełne zaufanie. Było to czternaste sprawozdanie, które tow. Smulikowski odbył w tym okresie sprawozdawczym.

PROWOKACYJNA NAGONKA NA KONSUMY ROBOTNICZE wzmaga się w powiecie nowosądeckim. Powiatowa składnica Kółek rolniczych z głównym udziałowcem hr. Stadnickim, marszałkiem powiatu, uzyskała monopol na sól. Soli tej nie chce dostarczać konsumom robotniczym, odsyłając członków po sól do czerwonych. Podobnie dzieje się z naftą. W myśl poleceń starostwa przyjmowały zarządy gmin zamówienia na zboże przeznaczone na zasiew. W gminie Rytro, własność hr. Stadnickiego, pisarz gmniny, p. Lachner pobierał od każdego ze zgłaszających się 1 K. tytułem wpisowego i po 500 koron za cetnar metryczny zboża. Kiedy zboże nadeszło, nie oddano go do rozdziału gminie, ale składnicy Kółek rolniczych, ta zaś dawała zboże tym tylko rolnikom, którzy są członkami składnicy. Członkom konsumu robotniczego nie wydano zboża, choć je zamówili! Radzono im, by z konsumu czerwonego wystąpili, do składnicy się zapisali a zboże otrzymają! Tak zabiega się o członków dla składnicy p. hrabiego a równocześnie karze czerwonych! Co na to pan starosta Piątkowski?

7-me NIE KRADNIJ! Ks. proboszczowi Wirmańskiemu w Barcicach zarekwirowano dzwony. Podzwonne przynosi jednak dochody, więc dzwonić trzeba. Poradzono sobie sprytnie. Od niejakiego czasu dzwonią na wieży, co prawda mniej dźwięcznie, ale dzwonią. Na przystanku w Barcicach leżały szyny kolejowe i jedna z nich znalazła się na wieży kościelnej, jako dzwon! Ks. proboszcz „pożyczył" sobie szyny, aby podzwonnego nie tracić. Cóż z tego, kiedy ci czerwoni kolejarze upomnieli się o zaginioną szynę! Spryt nie przydał się na długo. A siódme przykazanie boskie gdzie — księże proboszczu?

CO MÓWI POSEŁ NARCYZ POTOCZEK do mieszczan?

Piastowiec, Potoczek Narcyz, poseł z Nowosądeckiego, były Stapińczyk, były **robotnik kolejowy, kmieć na 4 morgach,** obrońca biednych chłopów w przystępie szczerości, tak się wynurza: „Te psiekrwie batiary kolejarze chcą strejkować a potem przyjdą na wieś i nas wszystkich **kmieci** (czy pan Narcyz także kmieć?) wyrżną! A i związek narodowy robotniczy zaczyna się stawiać. Ale my chłopy damy wojsku jeść, żeby tych batiarów wytłukło. Ja zresztą pojadę na wieś i zaagituję, żeby tych dziadów wymorzyć! A damy im rady, bo ich jest 6.000 a nas chłopów 100.000 I z posłami socyalistycznymi się porachujemy. Bo to oni zrobili, żeby chłopów do 10 morgów uwolnili od dostawy zboża. A chłop, który ma 4 morgi, to ma 4 gęby do wyżywienia, a kmieć, który ma 12 morgów, ma i 12 ludzi do roboty! My w Sejmie przeciw temu zaprotestujemy i zażądamy, by wszyscy dawali!

Dziękujemy za szczerość panu Potoczkowi. Może i małorolni chłopi, wyborcy p. Narcyza podziękują za szczerość!

RADZISZÓW. Plagą tutejszej gminy jest awanturnik Albin Radziszowski, sekretarz gminny. D. 22 zm. po raz wtóry napadł na plebanię. D 25 zm. napadł razem ze swym szwagrem Alojzym Michalikiem na kolejarza tow. Albina K., którego ciężko pobili. Sprawę oddano do sądu, który poskromi bandytów. Władze przełożone powinny gminę uwolnić od tego awanturnika i pisarza gminnego w jednej osobie.

KRONIKA.

„TYGODNIK LUDOWY", organ **P. P. S., wychodzi od 19 bm. w Poznaniu** (ul. Zielona l. 5) pod redakcyą tow. Porankiewicza. W niedzielę, dnia 26 z. m. odbyła się w Poznaniu konferencya P. P. S. z obszaru W. Ks. Poznańskiego. Jak widać z tego, towarzysze nasi w Poznańskiem rozpoczęli energiczną działalność, która przy najbliższych wyborach wyda piękne owoce.

Z GŁÓWNEGO KOMITETU PLEBISCYTOWEGO W CIESZYNIE. Uprasza się wszystkie osoby, przynależne do Śląska Cieszyńskiego o zgłaszanie swoich adresów do Głównego Komitetu Plebiscytowego w Cieszynie, Hotel Centralny, I. piętro, Nr telef. 12 — z następującemi rubrykami: 1. Imię i nazwisko. 2. Data urodzenia. 3. Dokładny adres. 4. Gdzie i kiedy mieszkał poprzednio na Śląsku. 5. Od kiedy i gdzie przynależny. 6. Narodowość. 7. Wyznanie.

DODATKOWA APROWIZACYA ROBOTNICZA. W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego z dodatkowej aprowizacyi robotniczej korzystają: 1) Pracujący w zakładach przemysłowych, z wyjątkiem zatrudniających poniżej 5 robotników i tych, w których robotnicy otrzymują deputaty żywnościowe. 2) Pracujący w zakładach użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie, wodociągi itd.). 3) Pracujący na robotach publicznych, o ile rekrutują się oni z zarejestrowanych bezrobotnych. 4) Stali pracownicy państwowej kolei żelaznej i prywatnych kolejek żelaznych, stali pracownicy poczt i telegrafów oraz telefonów, stali pracownicy żeglugi państwowej i pracownicy warsztatów państwowych sekcyi dróg wodnych ministerstwa robót publicznych. 5) Pracownicy zarządów miejskich i powiatowych, o ile nie są producentami.

APROWIZACYA GÓRNIKÓW. Dn. 22 i 23 października delegacya Zagłębia Dąbrowskiego, złożona z przewodniczącego Związku Górników, Stańczyk, oraz posłów Arciszewskiego i Gęborka interweniował w Ministerstwie aprowizacyi w sprawie zaopatrzenia w żywność i odzież robotników, pracujących w kopalniach.

Sprawa ta podnoszona stale przez **Związek** Górniczy i posłów z Zagłębia, została częściowo przez Rząd załatwiona. Robotnicy pracujący w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego otrzymują: skór twardych — 15000 klg., obuwia — 30 tysięcy par, koszul — 10 tysięcy sztuk, ubrań do pracy — 3500 sztuk, palt — 15 tysięcy sztuk, materyałów na koszule — 100 tysięcy metrów, pewna ilość materyałów wełnianych na ubranie, spodni — 12 tysięcy sztuk, chustek — 3500 sztuk, pozatem obuwie kobiece i dziecinne. Wszystkie materyały przeznaczone dla górników będą kosztować około 25 milionów marek. Bardzo to pięknie — tylko kiedy górnicy dostaną te materyały!

O OPIEKĘ NAD OFIARAMI RZĄDÓW ZABORCZYCH. Ministerstwo pracy i opieki społecznej w celu zorganizowania opieki nad obywatelami Rzeczypospolitej polskiej, którzy za swoje przekonania polityczne i religijne ucierpiali od państw zaborczych włącznie do 9 listopada 1918 r. i ponieśli kary (więzienie, katorgę, zesłanie, internowanie i in.), a obecnie znajdują się w ciężkich warunkach materyalnych, wzywa ich, oraz rodziny po nich pozostałe o nadesłanie drogą pocztową pod adresem ministerstwa pracy i opieki społecznej, Sekcyi opieki społecznej, wydział IV, Warszawa, odpowiedzi na następujące pytania: 1) Nazwisko, imię i rok urodzenia; 2) stan rodzinny; 3) w razie śmierci nazwisko i imię wdowy i ilość pozostałych dzieci do lat 15; 4) za co ucierpiał; 5) czem się obecnie zajmuje; 6) jakie ma środki utrzymania; 7) jakiej potrzebuje pomocy i 8) dokładny adres zamieszkania.

NARESZCIE! DWA WYROKI ŚMIERCI ZA NADUŻYCIA SŁUŻBOWE W WOJSKU! Wyrokiem Sądu Wojskowego okręgu generalnego warszawskiego skazani zostali za przestępstwo z ustawy z dnia 1-go sierpnia 1919 r. w szczególności za zabór medykamentów, wartości ponad dwa tysiące marek podporucznik **Norbert Safir** i były urzędnik namiestnictwa, podporucznik **Kazimeirz Kostecki,** chydwaj pochodzący ze Lwowa, **na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Wyrok zapadł dnia 17-go października o godz. 6 wieczór. Obecna na sali żona podporucznika Safira po odczytaniu wyroku zemdlała. Skazanym przysługuje prawo apelacyi. Sądowi przewodniczył major audytor dr. Maciszewski, adwokat ze Lwowa. Szkoda, jaką z powodu przestępstwa skazanych poniósł skarb państwa wynosi niecałe trzy tysiące marek.

ILOŚĆ NIEWYWIEZIONEGO WĘGLA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM WZRASTA. WYNOSI JUŻ 85.000 TONN. Wydział ekspedycyjny państwowego urzędu węglowego w Sosnowcu stwierdza, że w października do dnia 21 włącznie, kopalnie węglowe Zagłębia Dąbrowskiego powinnyby otrzymać do przewozu węgla według kolejowego planu przewozowego 20.700 wagonów, otrzymały zaś w tym okresie tylko 15.391, niedobór wynosi zatem 5.309 wagonów. Rezultatem jest fakt, że zapasy węgla w kopalniach wzrosły z 7.000 do przeszło 85 tysięcy tonn. Winę przeto braku węgla ponosi minister kolei, a nie górnicy, którzy pracują ponad siły! Możeby przeto przestały wreszcie naszczekiwać na górników księżo-pańskie piśmidła, iż ci się lenią i dlatego niema węgla! — Niech się wezmą lepiej do swego ministra!

ANTYSEMITYZM W PALESTYNIE. Z Jerozolimy donoszą do pism angielskich, że w całej Palestynie rozpoczął się silny ruch antysemicki. Muzułmanie i chrześcijanie tworzą towarzystwa dla bojkotu żydów, a zwłaszcza nie sprzedawania im ziemi. Na zebraniach ludność oświadcza, że woli wrócić pod panowanie tu-

reckie, niż znosić żydowskie. Zachodzi poważna obawa rozruchów antyżydowskich. Stan taki wywołany został pretensyami żydów do rządzenia krajem, w którym stanowią obecnie 8 procent.

KOMUNIKATY.

WAŻNE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH ZIEMI CHRZANOWSKIEJ. Dnia 2 listopada br. odbędzie się w Chrzanowie, w sali „Sokola“ zebranie inwalidów ziemi chrzanowskiej o godzinie 11-tej przedpołudniem. Jako referent przybędzie z Krakowa delegat Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej. Celem zebrania jest wybór zarządu powiatowego i zaprowadzenie ściślejszej organizacyi oraz rozpowszechnianie pisma Związku „Inwalidy“. Inwalidzi wojenni ze względu na ważność sprawy powinni się zjawić najliczniej.

TRZEBINIA HUTA. Dnia 1 listopada br. nastąpi otwarcie Domu Robotniczego (P. P. S.). Po zgromadzeniu zabawa. Tow. Goście mile widziani. Czysty dochód na Dom Robotniczy. Bliższe szczegóły w afiszach. O liczny udział uprasza Zarząd Związku Metal.

Z pism i książek.

„TRYBUNA“ pismo tygodniowe. Zaczęło w Warszawie wychodzić pismo poważne, które — jak zapowiada programowy artykuł — chce na ruinach wojny budować nowy ład zwycięski pracy. Lud chłop i robotnik zorganizuje swoją moc i zwycięzcy kapitalizm powojenny — paskarski. Bogactwo nasze w pracy, a Polska jest jej wielkim warsztatem, tylko ją trzeba „zorganizować, uszlachetnić wolnością i odpowiedzialnością“.

Pierwszy numer tego pisma przedstawia się bardzo dodatnio. Zalecamy je naszym czytelnikom, bo znajdą w nim pożyteczną lekturę, oświetlającą zjawiska polityczne obecnej doby z myślą uratowania narodu, uratowania jego niepodległości, jego wolności, jego przyszłości.

Adres redakcyi: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 21, m 18. Prenumerata kwartalnie 25 kor.

POSEŁ E. K. PRZEWRÓT W POLSCE. I RZĄDY LUDOWE. SZKIC WYPADKÓW Z CZASÓW WYZWOLENIA POLSKI DO 16 STYCZNIA 1919 ROKU. Kraków-Warszawa 1919. Str. 119, nakładem redakcyi tygodnika „Prawo Ludu“. Wydał poseł Z. Klemensiewicz. **Cena 4 korony.**

Nareszcie zjawiła się książka, którą każdy powinien przeczytać.

Zapewne też każdy, kto czytał historyę przewrotów europejskich ubiegłego wieku, pamięta te chwile wzruszenia, jakich doznawał przy zapoznawaniu się z dziejami r. 79, 48 czy 70 go.

Otóż takie wzruszenie ogarnia, gdy się czyta kartki książki posła E. K., opowiadającego nam w sposób wyjątkowo objektywny ten przewrót w Polsce, jakiego tak niedawno byliśmy świadkami i uczestnikami.

Autor, który w opisywanej przez siebie epoce odegrał wybitną rolę, usystematyzował wypadki dziś już dziejowe znaczenia, a tu i ówdzie dorzucając fakty mało znane, a nawet znane niewielu osobom, przedstawia nam obraz tego okresu, który zwiemy rządami ludowemi. Okres ten inaczej jest znany jeszcze rządem Moraczewskiego.

Książka posła E. K. p. t. „Przewrót w Polsce“, to niezwykle cenny dokument, który powinien znaleść się w rękach każdego Polaka bez różnicy przekonań, bo każdy z nas powinien się nauczyć na pamięć tych faktów, które tam spokojnie są zebrane i spisane. Oto więc:

Wtedy, kiedy z jednej strony komuniści informowali władze niemieckie o sytuacyi w kraju, Czesi byli o tym samym dokładnie powiadamiani przez endeków, oczywiście ze szkodą Polski. Zarazem ten rząd ludowy, rząd polski, pracujący w niesłychanie trudnych warunkach, był narażony na sabotaż wewnątrz kraju, stosowany przez finansyerę, burżuazyę, ziemiaństwo, mieszczaństwo i wszelkie inne paskarstwo.

Szerzył się bolszewizm lewicowy i prawicowy. „Manifest Rządu lubelskiego, zasadnicze reformy społeczne, rozpoczynający śmiało politykę oparcia Polski o polski lud, był dla endeków ciosem w samo serce. Społeczeństwo kołtunów i filistrów zatrzęsło się z wściekłości. A tembardziej gdy przerażona societa endecka ujrzała, że nowy rząd jest dalszym ciągiem Rządu lubelskiego. Za wszelką cenę należy go obalić. Należy niedopuścić do utworzenia rządu demokratycznego, należy niedopuścić kobiet do głosowania, należy niedopuścić, aby ośmiogodzinny dzień roboczy — stał się prawem. Reforma ograrna, wywłaszczająca magnatów i szlachtę, walka z paskarstwem i lichwą, kontrola robotników nad zyskami przedsiębiorców, podatek od majątku, a może milicya ludowa i szkoła świecka: oto widma niedające spokoju przywódcą endeckim. Więc rozwijają sztandar z napisem: „Bóg i Ojczyzna“, tak jakby Bóg potrzebował ich obrony, a ojczyźnie na coś się mogli przydać. cały aparat prasowy puszczono w ruch. Szlachta ziemska, przemysłowcy, kapitaliści, opodatkowali się nawet wysoko, by tylko zwalić nowy gabinet. Odmówić mu podatków, nie płacić pożyczki, uniemożliwić tworzenie wojska, sabotować w urzędach, zabić, powiesić, poćwiartować.

Ucierpi na tem Polska i tylko Polska! A niechaj! Lepiej niech Polska nie będzie, jeżeli ma być demokratyczna. Wszystko, albo nic. Oto linia wytyczna polityki endeckiej. Sąd surowy, ale prawdziwy“.

I jak prawdziwy!

Pamiętamy. I przecień wszyscy dziś na różnych polach życia społeczno-państwowego skutki tej linii polityki endeck ej odczuwamy dotkliwie.

W takich warunkach, narażony na sobotaż, pracował rząd polski.

Jeżeli „zły, nieudolny, niesprawiedliwy rząd należy zwalczać, to trzeba w walce zachować taką miarę i używać takiej broni, któraby nie godziła w samo państwo, w jego podwaliny. Jasną jest rzeczą, że sabotaż, to najostrzejsza forma walki, godzi nie w rząd, ale w państwo. Jest to apel do instyktów anarchistycznych, już gotowych, istniejących zwartych“.

Tak pisze socyalista, podczas, podczas gdy sabotujący wystawiali hasło „Bóg i Ojczyzna“, aby tym łacniej... przemycać Niemcom zboże.

„Przewrót w Polsce“ jest to jedna z najlepszych publikacyj polityczno-historycznych doby ostatniej. Czytać i rozmyślać należy nad dokumentami tam podanemi. Wł. W—t.

Przeczytane numera „PRAWA LUDU“ przesyłajcie krewnym i znajomym.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.